Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 17 stycznia 1937 r.** **Nr. 3.**

Ks. A. Glatz.

Znaleźliśmy Mesjasza

> Ten najpierw znalazł Szymona, brata swego własnego i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesjasza, co się wykłada Chrystus.
>
> Ew. Jana 1, 41.

Słowa Ewangelii Jana prowadzą nas do pierwszych dni wystąpienia Jezusa Pana, kiedy, ukazawszy się nad brzegami Jordanu, począł zbierać swych pierwszych uczniów. Tam najpierw dwaj uczniowie Jana Chrzciciela, świadectwem janowym „Oto baranek Boży" poruszeni, poszli za Jezusem, przystali do Niego, poznawszy w Nim zapowiedzianego przez proroków Mesjasza. A Andrzej, jeden z tych dwu, „najpierw znalazł Szymona, brata swego własnego i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesjasza".

Jaka dziwna radość płynie z tych słów: „Znaleźliśmy Mesjasza". Tego, którego od dawna przepowiadali prorocy, za którym tęskniły serca najpobożniejszych, na którego przyjście i myśmy czekali. Tego znaleźliśmy! Chrystusa znaleźliśmy! I żywiej zabiły ich serca, radośniej. Boć Mesjasz — to spełnienie obietnicy przez Boga ludowi danej, boć Mesjasz — to wypełnienie ich własnych tęsknot i pragnień duszy, boć Mesjasz — to Zbawiciel i Odkupiciel. I dlatego to Andrzej tak szybko dzieli się tą radosną nowiną z bratem swoim Szymonem, później przez Jezusa Piotrem nazwanym: „Znaleźliśmy Mesjasza". I dlatego też ta wieść radosna o Mesjaszu tak szybko rozeszła się po świecie.

Znaleźliśmy Mesjasza! Czy i my możemy to samo powiedzieć? Czy znaleźliśmy Go? Czy Go szukamy? Bo jeśli Go nie szukamy, to jakże Go znajdziemy? Jeśli serce nasze i dusza nasza nie tęskni za Nim, to jakoż Go poznamy? Czy szukamy Chrystusa? Za kim, o człowiecze, gonisz, kogo szukasz? Jakże wielu z pośród ludzi goni i szuka tego wszystkiego, co jest z tego świata, co ten świat daje i dać może, a zapomina o rzeczach i sprawach wiecznych i trwałych. Jakże wielu zapomina o tym, że mają dusze, którym się też coś należy, a których nie zaspokoją rzeczy świata. Człowiek kłopoczący się i troszczący o byt swój, o chleb codzienny, i człowiek ufny w swoją moc i swoją siłę i potęgę, jakże oni zapominają o duszy swojej. Szukają wszystkiego innego, tylko nie Zbawiciela. A przecież nade wszystko troszczyć się nam trzeba o Królestwo Boże. „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane" (Mat. 6, 33). Tak powiada Chrystus Pan.

Czy szukasz Zbawiciela? Ułudą jest i szybko przemija to, co świat daje i dać może. Jedynie trwałe to co od Boga pochodzi. Jezus Chrystus to najpewniejszy nasz grunt. On nas wybawia z wszelkich trwóg. On nam daje pokój błogi, On nas wybawia z mocy grzechu i jedna z Bogiem i sprawia radość. Czy znalazłeś już swego Mesjasza, Zbawiciela? Jeśli nie, to szukaj Go. Szukaj szczerze i uczciwie, gorliwie i z samozaparciem się. Szukaj Go w Słowie Bożym, w Ewangelii. Szukaj Go w modlitwie i prośbach ustawicznych, aż się tobie objawi w całej mocy chwały swojej, w całej krasie niebiańskiej, aż ci się stanie drogim i jedynym Panem życia twego, aż się stanie twoją własnością. A wtedy wyznasz z radością i dumą serca: „Znalazłem Mesjasza, Zbawiciela mego". Amen.

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym. Konto P. K. O Nr. 70-200.

Ks. Karol Kotula

Rozwiewanie legendy

Polska parafia ewangelicka w Łodzi, przewidziana w ustawie Kościoła, to nie jest rzecz nowa. Od tego wyszli Polacy ewangelicy w Łodzi, kiedy po dłuższych naradach wnieśli do Konsystorza pismo z dnia 25 kwietnia 1925, żądające stworzenia w Łodzi polskiej parafii. I dopiero na skutek przedstawień ze strony Generalnego Superintendenta zgodzili się na utworzenie duszpasterstwa polskiego przy łódzkich parafiach, nazwanego Organizacją Polaków Ewangelików. Myśl jednak stworzenia niezależnej swojej parafii przewijała się ciągle przez wszystkie ważniejsze obrady i była nieraz rozważana. Dla braku atoli formalnych podstaw prawnych urzeczywistnienia tego pierwotnego zamiaru odkładano na czas późniejszy. Obecnie, kiedy ustawa Kościoła przewiduje powstanie w Łodzi polskiej parafii, zrealizowanie kilkoletnich dążeń Polaków ewangelików nie powinno już napotykać na trudności natury formalnej lub zasadniczej.

A jednak, skoro tylko brzmienie ustawy stało się znanem, sama wzmianka o mającej powstać w Łodzi polskiej parafii zaczęła być traktowana przez pewne czynniki jako straszak: Freie Presse napisała zaraz w Nr. z 25. 10. 1936, że „przez to zasada jedności kościoła bez różnicy narodowości została naruszona". Widocznie Freie Presse krótką ma pamięć, bo przecież był czas, kiedy odmiennego była zdania, że przypomnimy tylko artykuł z dnia 20. 10. 1917, w którym nas wzywano do stworzenia własnej parafii i budowy własnego kościoła. A podobnych wezwań, a nawet zarzutów pod naszym adresem, że tego nie czynimy, było więcej. Czyżbyśmy tu mieli do czynienia z tem, o czem mówi Chrystus w słowach: „Grałyśmy wam na piszczałkach, a nie tańcowaliście, śpiewałyśmy żałobne pieśni, a nie płakaliście" (Łuk. 7, 32)? Ale my wiemy, że inni inaczej myślą, i, niczem się, jak dotąd, nie zrażając, swoją pójdziemy drogą.

Łacińskie przysłowie mówi: Clara pacta claros faciunt amicos — jasne układy jasnych czynią przyjaciół. O przyjaźni niestety w naszych warunkach trudno mówić. Tyle się niestety nagromadziło zadrażnień, tyle jest antagonizmów, tak wielka jeszcze dzisiaj, a raczej właśnie dzisiaj rozbieżność zdań, tyle osobistych animozyj i niechęci, tak mało zrozumienia dla tak prostych i jasnych spraw i niestety tak mało świadomości jednej wielkiej wspólnej sprawy, tyle legend niesłusznych, na nieporozumieniu, przywidzeniach i domniemaniach opartych, że będzie trzeba długiego jeszcze czasu i wielkiej rozwagi, nim się to wszystko ułoży i nim będzie można mówić o przyjaźni. Ale trzeba przynajmniej dążyć do zmniejszenia płaszczyzn tarcia i do rozwiania legend. A do tego i stworzenie przewidzianej w ustawie polskiej parafii się przyczyni.

O, te legendy! Słowo o rozwiewaniu legend stało się modnem w związku z ustawą Kościoła. Rzekomo bowiem i koło ustawy Kościoła zaczęła się tworzyć legenda, legenda niesłuszna, którą teraz trzeba rozwiewać. W rzeczywistości ustawa Kościoła przyczyniła się do rozwiania niejednej legendy, albowiem sprawiła, że „myśli wielu serc objawione były".

Legenda naszego udziału w ustawie Kościoła. Czegóż to bo nie opowiadano sobie o nas w Łodzi w związku z ustawą Kościoła, o co nas nie posądzano, czego nam nie przypisywano! Jak gdybyśmy my winni byli całemu „nieszczęściu". Nie będziemy o tem mówili. Kto chce, może łatwo sprawdzić, jak się rzecz miała i ma. A kto nie chce, tego trudno przekonywać.

O tej legendzie tak w związku z ustawą, jak przedtem my na terenie Łodzi wiele moglibyśmy powiedzieć. Niejedna legenda musi być rozwiana.

Legenda o polonizacji. Przecież nie my polonizowaliśmy. Czyż to my urządzaliśmy nabożeństwa polskie dla Niemców? My urządzaliśmy je dla Polaków, których polonizować nie było trzeba. I czy my posyłaliśmy niemieckie dzieci do szkół polskich? To legenda, przypisująca nam rzeczy niemożliwe. My spełniliśmy tylko wiernie i sumiennie wobec nich obowiązek naszego kościoła. Kto kiedy zadał sobie trud wejrzeć w tę ciężką i żmudną pracę i policzyć te drogi i godziny, nie zapłacone, ale odbyte? Umiano tylko błotem bryzgać i szkalować. I czy urządzaliśmy szkółki niedzielne dla tych dzieci, które uczęszczały na niemieckie Kindergottesdienste? Nie, urządzaliśmy je i urządzamy dla tych, które nigdzie nie uczęszczały i które byłyby dla wiary stracone, przeważnie dla dzieci najbiedniejszych, poza nawiasem życia parafialnego będących. Ale i ta praca nie znalazła łaski w oczach pewnzch ludzi. Albo legenda o odbieraniu kościołów przez Polaków ewangelików, którą od dawna już operowano np. Freie Presse z 11. 12. 1934, a którą teraz znowu w walce o ustawę puszczono w ruch. O tak, trzeba rozwiać te legendy, aby usunąć niepotrzebne zadrażnienia i wyjaśnić sytuację.

Moglibyśmy na ten temat wiele powiedzieć i napisać, gdybyśmy chcieli iść śladami naszych przeciwników. Materjału mamy wiele. Ale nie czyniliśmy tego i nie uczynimy, nie chcąc szkodzić kościołowi i nie chcąc powiększać rozdwojenia. Bo takie są nasze obyczaje. Ale gdy będziemy przymuszeni, to to uczynimy, lecz nie w gazetach, chyba w ostateczności. Wtedy jeszcze niejedna legenda będzie rozwiana.

Dzięki ustawie Kościoła wkraczamy my, Polacy ewangelicy, na nową drogę. Drogę żmudną, na której wiele piętrzy się trudności, ale drogę jasną, wiodącą ku lepszej przyszłości. Lecz my w niewoli narodu zahartowani, przyzwyczajeni jesteśmy trudnemi chodzić drogami. Przyświecają nam zaś piękne wzory i przykłady Poznania, Sycowa, Międzyborza i wielu, wielu miast, gdzie polskie zbory istniały obok niemieckich, a przecież nie mówiono o rozbijaniu jedności Kościoła. Jak się zaś stosunki ułożą, to najbliższa przyszłość ukaże.

Ks. Karol Kotula.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3 — 31.)

VIII.

Wzruszający wywód Joba o szalejącej w nim walce nie wzbudził współczucia u Bildada, który porzuca jałową pogoń za teoretycznymi napomnieniami, a przechodzi w swoim mniemaniu do sedna sprawy. Job, to w jego oczach samolubny, zadufany w sobie gorliwiec, który szalonymi wybrykami słownymi chce zakryć nieczyste swoje sumienie. Takiego nieomylnie dotknie zasłużony los, R. 18.

Job odrzuca zastosowanie teorii Bildada do siebie. Przede wszystkim czuje się boleśnie dotknięty okrutnymi posądzeniami przyjaciół i prosi o odrobinę współczucia i litości:

R. 19.

Dopókiż zasmucać będziecie duszę moją
I miażdżyć mię słowami?
Oto już dziesięć kroć znieważacie mnie,
I nie wstyd wam, że mnie gnębicie
Lecz, niech będzie tak, że ja zbłądziłem,
Po mojej stronie jest błąd,
I wy słusznie możecie nade mnie się wynosić
I zarzucać mi moją haniebność.
Wiedźcież więc, że Bóg niesprawiedliwie ze mną
[się obszedł
I sieć swoją na mnie zarzucił.

Oto bowiem wołam: Gwałt! a nie jestem wysłuchany,
Krzyczę o pomoc, a nie ma dla mnie prawa.

Drogę moją zamurował, tak że przejść nie mogę,
A na ścieżki moje kładzie mrok.
Czci mej mnie pozbawił
I wziął koronę z głowy mojej.
Drał mnie ze wszystkich stron, tak że odejść muszę,
I wyrwał jako drzewo nadzieję moją.
Zapalił gniew swój przeciwko mnie,
Na równi z nieprzyjaciółmi swymi poczytał mnie.
W dodatku jeszcze przyszły hufce jego,
Drogę swą wysypały przeciwko mnie,
Oblęgli dookoła namiot mój.

Bracia moi oddalili się ode mnie,
A przyjaciele moi stali się obcymi dla mnie.
Wstrzymują się (ode mnie) moi bliscy i znajomi,
Zapomnieli o mnie (dawniejsi) goście domu mego.
Służebne moje mają mnie za obcego,
Stałem się w oczach ich obcokrajowcem.
Na sługę mojego wołałem, nie odezwał się,
Ustami moimi muszę go błagać.
Dech mój jest wstrętny dla żony mojej,
Śmierdzę rodzonym braciom moim.
Nawet najlichsi gardzą mną,
Gdy chcę wstać, obmawiają mnie.
Brzydzą się mną powiernicy moi,
A ci, których miłowałem, odwrócili się ode mnie.
Do skóry mojej (i do ciała mego) przyschła kość moja,
A wyszedłem tylko z tylą ciała, ile jest na zębach moich.

Zmiłujcie się, zmiłujcie się wy przyjaciele moi,
Bo ręka Boża mnie dotknęła.
Dlaczegóż ścigacie mnie jak Bóg (masor. jak jelenia),
Skoro ciałem moim nie możecie się nasycić?

O, gdyby gdzieś wypisane zostały słowa moje,
O, gdyby w księdze zostały wyrażone,
Rylcem żelaznym w ołowiu,
Na wieki wykowane w skale!

Wiem! Poręczyciel mój żyje!
I jako ostatni nad prochem stanie,
A przez skórę moją, którą tak zdarto,
Z ciała mojego, ujrzę Boga.
Ujrzę Go jako przychylnego sobie,
I oczy moje oglądać Go będą nie jako wroga.
Za tym tęskniąc, nikną poprostu nerki moje we mnie.

Gdy mówicie: „Jakoż to my go gonimy
I istotę rzeczy w nim znajdujemy"
Trwóżcie się przed mieczem,
Bo to są przewinienia, które miecz tylko ukarze,
Abyście poznali, że jest Sędzia!

W obronie sprawiedliwości Bożej ludzie stali się niesprawiedliwymi. Dlatego cierpiętnik grozi im sprawiedliwym sądem Boga-Sędziego. Właściwie zaś, co upoważnia przyjaciół do potępiania nieszczęśnika — czy są lepsi od niego? Bezcelowym zresztą wydaje się i okazuje się wmawianie w niego Bożej kary, skoro on sam świadczy się czystym swoim sumieniem, że to jest Boża udręka. Czystego sumienia jego nie będą przyjaciele w stanie w nim zdeptać. Na tym punkcie rozchodzą się ich drogi. Jeśli mu zarzucają grzechy, to winni je udowodnić, a choćby je i udowodnili, to jeszcze wątpliwym jest, czy są one tak ciężkie, że usprawiedliwiałyby taką reakcję Boga. Jednym słowem — Bóg to jedynie jest, który go według swej rady, nieobliczalnej i samowolnej, tak udręczył. Drzewo z korzeniami wyrwane więdnie i ginie. Tak i Job pozostał bez pociechy i czuje się niesamowicie obcym wśród swoich. Służba go nie słucha, rodzina nim gardzi, przyjaciele nim poniewierają. Nie dziw, że wyrywa mu się jakby sam z siebie, z duszy jego skowyt: „Zmiłujcie się, wy przyjaciele moi, bo ręka Boża mnie dotknęła. Dlaczegóż mnie ścigacie jak Bóg.. O, gdyby gdzieś wypisane zostały słowa moje,... rylcem żelaznym w ołowiu, na wieki wykowane w skale"...

W tym sponiewieraniu, które jak czarny obłok go okala, błyska mu jasny promyk nadziei, jak lekkie światełko w nieprzebitych mrokach. Wieszczym okiem, ku niebu zwróconym, ogląda obraz wspaniały i opisuje go z niesłychaną pewnością chwalebnego dla siebie rozwiązania całej nienawistnej już dziś sytuacji: „Wiem, poręczyciel mój żyje i jako ostatni nad prochem stanie, a przez skórę moją, którą tak zdarto z ciała mojego, ujrzę Boga. Ujrzę go jako przychylnego sobie, oczy moje oglądać go będą nie jako wroga!"

Dojrzewa tu jako owoc najgorętszej walki wewnętrznej pewność przyszłego uniewinnienia, której nawet perspektywa śmierci i grobu nie zakłóci i nie osłabi. Wprawdzie Job nie utrzymał się na tej wyżynie. Jak następnie jego mowy świadczą, pozwolił sobie nawet na bardzo śmiały wyskok, ale w każdym razie ten urywek księgi Joba jest bardzo charakterystyczny, jeśli zważyć, że należy on do Starego Testamentu, który właściwie nie zawiera wyraźnej nauki o zmartwychwstaniu i wiecznej społeczności dusz z Bogiem, a tylko tu i ówdzie drobne wzmianki w tym względzie. Charakterystycznym jest urywek ten nawet wtedy, jeśli racja miałaby być po stronie tych egzegetów, którzy upatrują sens tego zdania w tym, iż Job oczekuje wystąpienia Boga jako rzecznika i poręczyciela swej czci, postawionej pod znakiem zapytania, nie dopiero po śmierci, ale jeszcze za życia. Podstawą bowiem wzniesienia się Joba na te wyżyny pewności ingerencji Boga w obronie jego czci jest niepokonana tęsknota za zmiłowaniem Bożym, za miłosierdziem Bożym. W momencie, gdy Job, przejęty sam opisem swej nędzy zewnętrznej i wewnętrznej, prosił i błagał przyjaciół o litość i zmiłowanie nad sobą, otwarła się przed nim tajemnica, że dla niego zmiłowanie może być tylko u Boga. Jeśliby go tam być nie miało, to nie ma go nigdzie, bo między ludźmi go nie ma. Wprawdzie Bóg go udręczył i utrapił srodze — sam cierpiętnik nie rozumie, dlaczego — aleć przecie jest On Bogiem, dla ludzkich oczu niedostępnym, dla ludzkich myśli, ludzkiego rozumu nieosiągalnym i niepojętym. Niechaj wodzi ludzi po drogach, których nie pojmują, według zasad, których nie zgłębią, niechaj rozdziela szczęście i nieszczęście, jak chce, poczytuje za sprawiedliwych czy niesprawiedliwych, człowiek musi ostatecznie ugiąć się pod cudownymi jego rządami. Przy tym wszystkim jedno pozostaje bezspornym faktem, wzniosłym ponad wszelką wątpliwość: że jest Bogiem miłosiernym.

Włożył bowiem w pierś człowieka serce, które pożąda miłosierdzia. A jeśli tak jest, to, skoro u ludzi znaleść go nie można, musi ono być u Boga. I dlatego Job ma Boga na myśli, gdy poprosiwszy przyjaciół: Zmiłujcie się!... i wypowiedziawszy życzenie, by skargi jego utrwalone zostały na piśmie po wieczne czasy, woła wreszcie: „Wiem! Poręczyciel mój żyje...!"

Nam chrześcijanom znane jest to słowo w zabarwieniu nowotestamentowej religii zbawienia, odkupienia i pewności zmartwychwstania: „Wiem, iż Odkupiciel mój żyje i w dzień ostateczny nad prochem stanie". Nowotestamentowe ujęcie okrzyku Joba stanowi do dziś dnia trjumfalne wyznanie milionów cierpiętników, którzy, gdy wszelka inna pomoc zawiedzie, zwracają się ku Temu, który cierpiał i umarł, a pojednawszy świat z Bogiem, wszedł do wiecznej chwały,... którzy, im większy nosić muszą krzyż, tym mocniej czepiają się owej skały, która ich uchroni przed zgubnymi falami, grożącymi niechybną zagładą.

„Wiem! Poręczyciel mój żyje!". Żadne słowo Starego Testamentu nie posiada tak jasnego brzmienia nowotestamentowego. Ale też żadna z sytuacyj, przedsta-

wionych w Starym Testamencie, nie jest tak straszna, jak tu sytuacja Joba, który znalazł się na samym dnie udręki. Tak jest i tak będzie zawsze. Wypowiada to w klasyczny sposób nasza pieśń kościelna:

Im większy krzyż, tym bliższe niebo,
Kto bez krzyża, ten bez Boga...

Krzyż i udręka są dowodem, że przy człowieku-cierpiętniku stoi jego Bóg, choćby mu się zdawało, że Boga przy nim nie ma, że Boga utracił, jak zdawało się Jobowi.

Ks. Tadeusz Wojak. Łódź.

Na powstanie polskiego ewangelickiego zboru w Łodzi

I. Protestancka wielopostaciowość.

Właściwością protestantyzmu jest jego różnorodność i wielopostaciowość, w przeciwieństwie do katolickiej jednostajności. To bogactwo ujawnia się w mnogości form obrzędowych i zwyczajowych, a także w rozliczności religijnych kierunków. Przyczyny tej wielobarwności są proste. Zasadą reformacyjną jest, że religia, jako rzecz najbardziej osobista, najwewnętrzniejsza musi mieć zewnętrzną szatę człowiekowi bliską, swoją, a nie narzuconą obcą. Forma życia religijnego musi być wytworem ducha danego środowiska i tchnąć jego atmosferą. Delikatność przeżyć religijnych tego wymaga- Wychodząc z tego założenia protestantyzm pozostawia daleko idącą swobodę swym wyznawcom. Jednym z wyrazów tej wolności jest nabożeństwo w języku ojczystym. Rozumne też jest zachowanie w kościele tradycyj historycznych, narodowych i dzielnicowych w obrzędach liturgii. Każdy bowiem kościół inną ma przeszłość, w innych powstawał historycznych warunkach, wytworzył sobie swe odrębności i to mu pozostawić należy. Zachowanie w pamięci męczeńskich przeważnie dziejów ojców wiary naszej, wiąże synów ze sprawą kościoła. Zespala to też kościół z dziejami narodu.

Staje się on pierwiastkiem kultury narodowej i latorostką z pnia jej. Unika się przez to momentu obcości jaki posiada kościół katolicki. W tej myśli kościoły skandynawskie i anglosaskie zatrzymały dawną liturgię, szaty i hierarchię, u nas Śląsk i Mazury mają swe osobliwości: — protestantyzm idzie tak daleko, że pozostawia wolność poszczególnym kierunkom religijnym. Inna jest religijność purytan, inna hermhutów, a inna metodystów. Reformacja daje tę swobodę kościołom i dobrze czyni. Charakter bowiem pobożności jest zależny od wewnętrznej struktury narodu czy danego środowiska. Światło Boże, załamując się w pryzmacie ducha ludzkiego, różne daje refleksy. Dlatego istnieją różne typy religijności — jest surowa pobożność purytan, uczuciowy pietyzm i praktyczny anglosaski metodyzm. Każdy ma religijność swoją, na rodzimem wyrosłą podłożu, naturalną, bliską, lecz rozwijają się nie przeciwko sobie, lecz obok siebie, zachowując „jedność wiary w związce pokoju". W tem jest bogactwo protestantyzmu co do treści, i co do formy. Reformacja dostarcza mnóstwo przykładów, że założenia jej są słuszne i pożyteczne. W tej myśli powierzono Łaskiemu w Londynie stworzenie odrębnego zboru dla cudzoziemców, w tej myśli istniały w Polsce w XVI w. w Poznaniu po 2 zbory luterskie i helweckie (polskie i niemieckie).

Armin Stein (H. Nietschman). (66)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Było to w Jenie, w tej samej oberży pod Czarnym Niedźwiedziem, gdzie w swej drodze powrotnej z Wartburga nocował. Lecz i tu wobec byłego kolegi swego, który równowagę umysłową do reszty zatracił, słowa jego nic nie wskórały, nie pozostało mu więc nic innego, jak skłonić Księcia do wystąpienia przeciwko rebelantowi.

Wskutek tego zmuszony był tenże niebawem spakować swe rzeczy i opuścić kraj. Skierował się na południe i tam uprawiał dalej swe dzieło wywrotowe. Müncer pozbawiony również swego stanowiska wyprzedził go w te same strony.

Pozbyto się z kraju tych niespokojnych duchów, wkrótce jednak dali się znowu we znaki. Zbyt podatny ku temu znajdowali grunt. Słowa ich były to iskry padające na materjał palny.

Pomiędzy chłopstwem wrzało już oddawna. Biednemu ludowi ciężko było wyżyć. Uginał się pod ciężarem danin i podatków nałożonych na niego przez panów, a prawo nie istniało dla niego prawie wcale. Kiedy chcieli się skarżyć, to z skarżycieli stawali się oskarżonymi i w rezultacie jeszcze sobie pogorszyli sprawę. Przyprowadzeni do rozpaczy skupili się chłopi szwabscy już w 1476 roku dokoła osoby dobosza z Niklashausen i wyruszyli na Wircburg, tam ich jednak biskup siłą oręża pokonał. — Nieszczęśliwy ten wynik jednak bynajmniej nie podziałał na nich odstraszająco, przeciwnie pobudził nawet do naśladownictwa. Po upływie siedemnastu lat zawiązali chłopi w Alzacji tajne sprzysiężenie pod nazwą „Związkowy trzewik". Było ono ostrzem swojem zwrócone przeciwko szlachcie, księżom i żydom. Tajność jego jednak nie utrzymała się, i sprzysiężenie zostało z całą surowością zdławione. — Tem jednak pożar nie został jeszcze ugaszony. W roku 1514 powstało w Szwabji nowe sprzysiężenie, które nadało sobie nazwę: „Biedny Konrad". I ono nie osiągnęło swego celu: Książe Ulryk Wirtemberski opanował je, i srogi wymierzył sobie odwet.

Im bardziej beznadziejnem stawało się targanie kajdan niewoli, tem zacieklej zgrzytała zębami zawziętość wyglądając pory, kiedy jutrzenka wolności nareszcie zajaśnieć miała. I oto w tym czasie rozbrzmiewało po świecie kazanie Wittenbergskiego mnicha, kazanie o wolności chrześcijanina. Jakżeż chciwie wchłaniali je w siebie, ci biedacy uciemiężeni! Każde słowo niemal połykali! Wolność — wszak tak mówił Doktór Marcin? „Każdy chrześcijanin jest wolnym panem we wszystkich rzeczach i nikomu nie jest poddanym", tak było czarne na białem w książeczce jego napisane. Nie wiele brakowało, a modliliby się do niego jak do anioła opiekuńczego, ci jęczący pod jarzmem tyrańtwa. To wprost odurzało: Wolność! wolność! tak huczało im w uszach i w sercach, i oszołomieni nie miarkując najgorszej swej niewoli, niewoli grzechu tłomaczyli sobie, na przekór słowom Lutera, wolność we własnem swojem zrozumieniu, dla dogodzenia ciału. Co obchodziło ich wyzwolenie duszy? Patrzeli tylko na ręce swe — związane, myśleli tylko o karkach swych obciążonych. Okowy muszą pęknąć, jarzmo niewoli musi być złamane! tak podawano sobie z ust do ust, tak rozlegało się po polach i kniejach, i jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrastały z ziemi uzbrojone kupy ludzkie o groźnem wejrzeniu. Na domiar złego pojawili się znowu Müncer, Karlstadt i inni dolewając oliwy do ognia, aż wybuchły płomienie snopem. Dalejże, huzial Precz

II. Konieczność stworzenia polskiego zboru w Łodzi.

Stosownie do zasady, że najlepszem podłożem dla rozwoju życia religijnego jest rodzina, swoja atmosfera, rozproszeni wśród Niemców Polacy ewangelicy dążą do stworzenia własnego skupiska celem uzyskania tych warunków. Jest to szczególnie ważne przy dzisiejszych stosunkach, gdy środowisko niemieckie jest mocno znacjonalizowane i bynajmniej nie stanowi ośrodka sprzyjającego rozwojowi polskiego ewangelicyzmu. Oczywiście w mniejszych zborach wyodrębnienie Polaków ewangelików jest niemożliwe, groziłoby to rozdrobnieniem: tam więc takt duszpasterski winien umożliwić normalny rozwój życia wewnętrznego wyznawców. W większych jednak skupieniach, gdzie Polacy ewangelicy stanowią mniejszość, są wszelkie dane po temu, aby stworzyć polskie zbory.

Na mocy nowej Ustawy Kościelnej powstaje polski zbór ewangelicki w Łodzi. Rozumne to bardzo postanowienie twórców Ustawy. Polacy ewangelicy w Łodzi przystąpili już do realizacji tej myśli. Właśnie w Łodzi jest to najbardziej potrzebne. Istniejące dotąd zbory łódzkie mają ducha niemieckiego, są pod wpływem elementów nacjonalizujących. Teren kościelny wyzyskuje dla celów partyjnych „Jungdeutschepartei", idzie praca „für das deutsche Volkstum". Rzeczy te są dalekie Polakom ewangelikom i nie stanowią sprzyjającej atmosfery dla pielęgnowania życia religijnego. Duchowieństwo parafialne podpisało, z 3 wyjątkami, deklarację niemieckości, opublikowaną we „Freie Presse", należy więc duchem gdzieindziej, między duszpasterzem a zborem taki dystans jest niepożądany. Koła zborowe zdala się trzymają od społecznego życia polskiego, przez co stwarzają nieprzychylne dla siebie nastawienie, Polacy ewangelicy, pozostając w masie niemieckiej, muszą cierpieć też to odium. — Polacy ewangelicy nie znajdują w zborach tego ducha i tych tradycyj, w których chcieliby się wychowywać. Chcą oni nawiązać do myśli Łaskiego i Trzanowskiego, przyświeca im wizja kościoła jaką ks. Otto i ks. Michejda stworzyli; pragną żyć z narodem i dla niego, uczynić chcą protestantyzm pierwiastkiem polskiej kultury. Będąc polskiej kultury dziećmi, wiarę swą chcą w polskiej wyznawać szacie i słusznie wierzą, że jeśli kto, to oni są powołani do posiewu Ewangelii w sercach polskiego narodu. — To wszystko jest obce ewangelikom Niemcom.

Ostatnie lata aż nazbyt dobrze nauczyły Polaków ewangelików, jak trudno żyć w jednym domu z ludźmi innego ducha. Niecne, fałszywe insynuacje lansowane w okresie przedustawowym, plugawe napaści prasy na duszpasterstwo polskie (np. art. „Die Seelendiebe") świadczą o nastrojach w stosunku do nas. Niestety nigdy te rzeczy nie były dementowane przez duchowieństwo zborowe. To nie są odpowiednie warunki dla pielęgnowania religijnego życia. Ono potrzebuje spokoju, a nie rozjątrzenia.

Wreszcie w obecnych warunkach, rozbici między kilka niemieckich zborów, Polacy ewangelicy, nigdy nie doszliby do głosu, ani w Wydziale Senioralnym, ani w Synodzie, a wyrazicielami opinji diecezjalnej byliby zawsze Niemcy.

Radzi więc są Polacy ewangelicy, że ustawa wyjaśniła prawnie ich położenie. Tworzą zbór, nie będą więcej odtąd intruzami, ani tolerowanymi obywatelami drugiego rzędu.

„Odłącz się proszę odemnie, jeśli w lewo pójdziesz, ja pójdę w prawo, a jeśli ty w prawo, ja udam się w lewo", rzekł niegdyś Abraham, jeden z „pokój czyniących".

Gdy będziemy obok siebie, a nie wśród siebie, raczej zachowa się pokój. Każdy w swoim, bliskiem środowisku będzie się czuł najlepiej. — Duch ludzki nas rozłączył, w Bożym zachowamy jedność!

Ks. Tadeusz Wojak.

---

z zamkami! Precz z klasztorami! Precz z panami! Precz z klechami! Spełniacie tem Bogu miły uczynek.

Narazie jeszcze zdawało się, jakgdyby cały ten ruch na spokojniejsze wkraczał tory: pojawiła się nagle niewiadomo czyją ręką pisana ulotka, zawierająca dwanaście artykułów stronnictwa chłopskiego w Szwabji. Te dwanaście artykułów wyrażały niezdrożne żądania, wcale nie przesadne, wychodziły też na oko z pobożnego założenia, tu i owdzie bowiem wyzierał z nich werset biblijny, stwarzając pozór jakoby żądania te wynikały z treści Ewangelji, na które zatem każdy chrześcijanin swe tak i amen położyć powinien. Ulotka ta wyrażała dalej dalej swą zgodę na sprawiedliwe rozpatrzenie zawartych w niej żądań, i wzywała Lutera, aby on był jej rzecznikiem i arbitrem. Teraz on był bohaterem dnia, słowa wyklętego i wyzutego z praw więcej znaczyły, niż słowa cesarza.

A otóż i on, Doktór Marcin, właśnie teraz jechał w stronę swego miasta rodzinnego Eisleben. Tam najpierw chciał być pomocnym hrabiemu Albrechtowi z Mansfeldu w założeniu szkoły. Później jednak, gdy to już było uskutecznione, i Jan Agrikola na rektora tej uczelni powołany, puścił się dalej wgłąb kraju, po między Żywcem a Lasem Turyngskim, skąd go doszły niepokojące wiadomości. Niebawem przekonał się, że pogłoski nie były przesadzone, spieszył więc, by odpowiedzieć chłopom na ich wezwanie.

Wyfrunęło teraz od niego małe pisemko w świat: „Napomnienie do pokoju i odpowiedź na dwanaście artykułów stronnictwa chłopskiego w Szwabji". W niem przemawia na samym początku do książąt i panów i ostro ich strofuje. Otwarcie im to mówi w oczy, że wszystkie te zaburzenia oni sami tyraństwem swem wywołali, wytyka im bez ogródek popełniane nieprawości i prosi ich, odtąd słusznością się kierować, a przede wszystkiem Ewangelji nie stawiać przeszkód, mogliby to bowiem kiedyś gorzko pożałować, gdyby nadal tkwili w swym uporze. „Nie poczynajcie sobie z nimi wrogo, gdyż nie wiecie jaki temu może być koniec. Spróbujcie najpierw dobrocią, nie wiecie bowiem, co Pan Bóg zamierza uczynić, ażeby nie padła iskra i cały kraj w ogniu stanął, któregoby już nikt nie zdołał ugasić!"

Załatwiwszy się w ten sposób z panami, zwraca się teraz do chłopów, nie szczędząc i im gorzkich słów. „Że macie powód do skarg, temu nie przeczę, lecz baczcie, abyście do sprawy swej z czystem sumieniem i prawym umysłem przystąpili! W tem chcę wam być pomocnym. Źle postępujecie, kiedy w sprawie swej imieniem Chrystusa się posługujecie i płaszczykiem chrześcijaństwa pokrywacie to, co z Ewangelją i wolnością chrześcijańską nic nie ma wspólnego. To jest nadużywaniem Imienia Pana Boga naszego. I więcej: Już tem samem, że za miecz chwytacie, i czynnie się opieracie zwierzchności, obalacie własnowolnie Boski porządek, a to jest przeciwne nietylko prawu chrześcijańskiemu i Ewangelji, lecz także prawu przyrodzonemu i obowiązującemu. W ten sposób wy, którzy się chlubicie być chrześcijanami, stoicie jako wichrzyciele niżej pogan i turków. Posłuchajcie teraz mili chrześcijanie, które jest wasze prawo chrześcijańskie: Tak mówi wasz Najwyższy Pan Jezus Chrystus, którego Imię nosicie, u Mateusza w rozdziale piątym: „Nie przeciwiajcie się złemu, lecz jeśli ci kto chce wziąść płaszcz, temu puść także i suknię, a ktoby cię uderzył w prawy policzek twój, temu nadstaw też i lewy". Jak więc zgadza się wasze postępowanie z tem prawem? Jeśli takowe prawo nie chcecie zachować, to zaniechajcie też waszą nazwę chrześcijańską i przyjmijcie imię stosowne do waszego postępowania. Cierpieć i jeszcze raz cierpieć, krzyż i krzyż, takie jest prawo chrześcijanina".

GŁODNE DZIECI

Daj dziecku jeść, bo umiera z głodu.
Nie zwlekaj, nie wymawiaj się od daru.
Jeśli chcesz spokojnie zasnąć,
Nie marudź!
Daj przez litość — to jasne —,
albo daj „dla narodu",
albo przez sen, albo przez wstyd,
dlatego, że dał sąsiad żyd,
dlatego, że zostało i mdli od sytości
lub że piesek i tak ma już dość...
...Daj jak chcesz, byleś dał, bo dzieci mrą
w Polsce z głodu.

Pisze się dla Basiulki książki dziecinne
o wstążkach, kotkach, łące kwietnej,
a tam w suterynie ktoś inny
— dziki, zawszony, szpetny.
Nie wolno w książce urazić słowem
o pluskwie, bo to tak brzydko,
bo jakieś usteczka różowe
„pluskwa? Co to?" Mogłyby spytać.

Wstańcie malcy, z barłogów plugawych,
wyjdźcie na świat, do narodu:
grzechem jest — w sercu Warszawy
umierać od robactwa i głodu!
Wyjdźcie, skarlałe, złe i suchotnicze
z prawdziwym w świetle obliczem;
Świat was umyje, obuje, ogarnie,
lecz przede wszystkim niechże was nakarmi

Polskie dzieci mrą z głodu przy nas.
Kto to wytrzyma?
Po szkołach, przedszkolach nie starczy jadła.
Jaś wstaje głodny, głodny się układa,
i nie wyrośnie nigdy na człowieka...
Potem się powie, że Jaś nie doczekał.
Lecz teraz jeszcze żyje, tuż obok się chowa,
skoro go dojrzysz, biegnij go ratować,
Nie mów, że masz w domu gości,
że, służąca wynosi pocichu rodzinie..
Idź, biegnij najwcześniej
— może zapóźno będzie, po godzinie —
Wdół czy w górę po schodach...
Śpiesz, śpiesz, bo dziecko w Polsce mrze z głodu!

Kazimiera Iłłakowiczówna.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Książki nadesłane

„Dozwólcie dziatkom przychodzić do mnie". — Podręcznik dla nauczycieli i uczni Szkółki Niedzielnej z planami lekcyj, komentarzami i wskazówkami — Opracowanie Komitetu Redakcyjnego. Warszawa. Wydawnictwo Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce 1936, stronic 342. Książka ta, wydana przez anonimowych autorów, nie posiada ani spisu rzeczy, ani adresu składu głównego, ani adresu wydawcy. Niewiadomo, czy to przeoczenie, czy tendencyjne.

Treść książki — opracowanie poszczególnych tematów i tekstów biblijnych w 52 lekcjach. Książka ta — byłaby daleko pożyteczniejsza — gdyby była przetłomaczona, — bo jasne jest, że to tłomaczenie — i opracowana poprawniejszym językiem i łatwiejszym stylem.

Wobec braku adresu, nie wiemy dokąd po jej kupno chętnych i ciekawych skierować mamy.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w dniu 24 stycznia b. r. urządza dla członków i wprowadzonych gości

DANCING

na który serdecznie wszystkich zaprasza.

Początek o godz. 18-ej. Wstęp wraz z konsumcją dla członków zł. 1.20, dla gości zł. 1.70.

Dnia 1-go lutego b. r. odbędzie się

DOROCZNY BAL

Stroje balowe. Sprzedaż biletów ograniczona.

Dnia 2 i 3 maja 1937 r. odbędzie się w Katowicach

Ogólnopolski Zjazd Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zjazd ten ma na celu zadokumentowanie polskości wśród ewangelików na Górnym Śląsku, dlatego też prosimy zarówno naszych członków, jak i osoby niestowarzyszone o liczny udział.

Przy większej ilości osób będzie uruchomiony pociąg popularny, którym przejazd w obie strony będzie wynosił 12 zł.

Zapisy wraz z zadatkiem przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa w dnie klubowe od godz. 20-ej do 22-ej do dnia 1 stycznia 1937 r.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. W powołaniu się na okólniki Superintendenta Generalnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce z dnia 12 grudnia r. ub. za Nr. 443 i z dnia 22 tegoż miesiąca za Nr. 467 niniejszym zarządza się, aby listy wyborców zawierały w sobie następujące dane:

1) nazwisko i imię wyborcy,
2) miejsce jego zamieszkania i
3) kwota uiszczonej przez niego za rok 1936 składki kościelnej.

WARSZAWA. Z KOLEGIUM KOŚCIELNEGO. Z dniem 1.I r. b. obowiązują nowe przepisy w sprawie załatwiania formalności pogrzebowych, oraz nowe wzory kart zgonu.

W razie wypadku śmierci osoby, załatwiające pogrzeb, powinny przede wszystkim udać się do lekarza po kartę zgonu, którą należy przedstawić w biurze ewidencji (ratusz, plac Teatralny) a następnie zgłosić się do kancelarii parafialnej celem załatwienia dalszych formalności pogrzebowych.

LWÓW — GWIAZDKA. W niedzielę, dnia 20 grudnia Koło Pań Polek-Ewangeliczek urządziło Gwiazdkę dla żołnierzy, którzy nie wyjechali na urlop świąteczny, tudzież dla najbiedniejszych Zboru. W pięknie przystrojonej sali gimnastycznej szkoły ewangelickiej przy nakrytych stołach zasiadło 63 żołnierzy z delegacją oficerską na czele. Zjawili się też nasi współwyznawcy cywilni w liczbie około 250 osób.

Na program uroczystości wigilijnej złożyły się produkcje orkiestry 40 pułku piechoty, wspólny śpiew ko-

lęd, deklamacje dzieci, mistrzowska gra na fortepianie p. prof. Ireny Danek, przemówienie ks. Karola Banszela. Młodzież szkół średnich odegrała obraz wigilijny p. t. „Gwiazdka dzieci", pióra p. pastorowej Banszelowej. Sztuka ta, pierwszorzędnie wyreżyserowana i odegrana, stanowiła prawdziwą atrakcję wieczoru.

W czasie przerwy miłe nasze panie usługiwały do stołu. Hojnie obdarowani zostali nasi żołnierze, a po skończonej uroczystości wręczono 18 osobom najbardziej potrzebującym pakiety z ubraniami i obuwiem.

Przebieg całej uroczystości był nadzwyczaj serdeczny. To też gdy pod koniec Gwiazdki radca Pirożyński i jeden ze sztabowych oficerów wyrazili podziękowanie za urządzenie tak sympatycznej wigilii, zerwała się burza oklasków.

Koło Pań otrzymało następnie pismo od Komendanta Garnizonu Lwów następującej treści: „Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia żołnierskich słów podziękowania za urządzenie dla naszych żołnierzy wyznań ewangelickich Garnizonu Lwów — pięknej uroczystości wigilijnej, podczas której Szanowne Panie zgotowały im serdeczne i gościnne przyjęcie".

Polskie Panie ewangelickie wysłały ponadto 21 klgr. odzieży i bielizny oraz 25 zł. w gotówce dla Zakładów opiekuńczo wychowawczych w Dzięgielowie na Śląsku.

LWÓW. — Z życia Zboru. W roku 1936 ochrzczono 54 dzieci, konfirmowano we Lwowie i na prowincji w filiałach 90 młodzieży, ślubów udzielono 46 parom. Zmarło osób 64. Do Kościoła wstąpiło 16 osób. Nabożeństwa odbywały się w każdą niedzielę i w święta w języku niemieckim i polskim.

KONCERT KOŚCIELNY W ŁODZI. W niedzielę, dn. 6 grudnia r.b., odbył się w kościele Św. Jana koncert, urządzony staraniem T-wa Chóru Kościelnego Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi.

Zainteresowanie koncertem było duże, kościół był zapełniony. Dodatnie to zjawisko należy przypisać po części energicznej pracy przygotowawczej zarządu, po części zaś zapowiedzi dwu znakomitych gości z Warszawy, znanych sferom ewangelickim w Łodzi jeszcze z poprzednich występów: pp. prof. Hławiczki i artysty opery p. A. Dobosza, którzy swemi produkcjami nie zawiedli oczekiwań swych sympatyków.

Pan prof. Hławiczka słusznie uchodzi za jednego z najlepszych organmistrzów w Polsce. Nadzwyczajna technika i niezwykła wirtuazja w opracowaniu instrumentu sprawiły, że utwory przezeń wykonane (Improwizacja na temat: „Mój Ty Boże" Surzyńskiego, Praeludium i Fuga A-Mol J. S. Bacha i Chorał A-Mol Caesara Francka) były dla słuchaczy prawdziwą ucztą duchową. Pan art. op. A. Dobosz, dźwięczność i czystość głosu którego, jak również wyrazistość dykcji świadczą o wysokim poziomie artystycznym, wykonał z należytem uwypukleniem momentów uczuciowych 4 utwory: 1) Arję „Kto z Was" z oratorjum „Eljasz" Mendelsohna, 2) Arję „Gdy z brzasku" z Oratorjum „Samson" Haeudla, 3) „Najdroższy Jezu" i 4) „Moja duszo, nie smuć się" J. S. Bacha.

„Litanję" Schuberta i „Poemat" Fibicha wykonał na wiolonczeli p. Gerstendorf, dając i tym razem cenną próbę swej nieprzeciętnej gry na tym instrumencie.

Chór mieszany wywiązał się ze swego zadania z godną uznania poprawnością, chociaż w pieśniach wybranych (Legenda Czajkowskiego i „Psalm" Gomółki) miał do przezwyciężenia nielada trudności. Bardzo dobrze popisał się również stosunkowo młody chór męski, który odśpiewał pieśń Palestriny „O dobry Jezu".

Jeśli jednak chodzi o śpiewy chóralne, to bezsprzecznie pierwszeństwo należy się chórowi chłopców, którzy swą kryształowo-czystą harmonją głosów i niebywałą w tym wieku siłą uczucia wzruszyli serca słuchaczy. Pan dyrygent Zielke, pod którego batutą śpiewały wszystkie trzy chóry, może być dumny z wyniku swej pracy, zwłaszcza jednak ze swego świetnego chóru chłopców.

Zestawienie programu było uciążliwe, a wykonanie całości pod każdym względem dobre.

JAPONJA. Statystyka wyznań. Według spisu ludności z 1933 r. Japonia ma 68.884.974 mieszkańców, w tym 40 milionów budystów, 20 milionów szyntoistów, 196.965 ewangelików i 85.000 katolików. W 2036 parafiach i stacjach misyjnych pracuje 2518 pastorów japońskich i 1013 misjonarzy. Chrześcijanie japońscy, którzy stanowią 0.4% ludności, pochodzą z klas średnich, kupieckich, urzędniczych i studenckich. Praca misyj nie objęła jeszcze włościan, których jest 27 milionów, nadto 5 milionów robotników fabrycznych i 1,5 miliona rybaków. Ew-Pol.

SOWIETY. Los kościoła. Według sprawozdania G.P.U. w r. 1935 zamknięto ogółem 14000 kościołów, kaplic, bóżnic i synagog, 3687 duchownym wytoczono proces, przy czym w 29 wypadkach wydano wyrok śmierci. Prokurator Krylenko oświadczył niedawno, że los kościoła i parafij zależy od poszczególnych członków. Władze sowieckie mają spis członków parafij. Wstęp do kościołów i domów modlitw będzie możliwy tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej. W razie gdy dany członek wystąpi przeciw władzy, nastąpi rozwiązanie parafii, a ponowne jej zorganizowanie będzie niemożliwe. Ew.-Pol.

MOSKWA. Kongres bezbożników. Rada centralna bezbożników postanowiła zwołać dn. 7 lutego 1937 do Moskwy światowy kongres bezbożników i wolnomyślicieli. Program kongresu obejmuje następujące sprawy: 1. Założenie biura propagandy antyreligijnej. 2. Zorganizowanie międzynarodówki bezbożniczej pod przewodnictwem sowieckiego Związku bezbożników. 3. Zorganizowanie systematycznej propagandy antyreligijnej we wszystkich krajach. 4. Wymianę międzynarodową doświadczeń w walce bezbożników. 5. Materialne popieranie organizacyj bezbożników. Ew.-Pol.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią otrzymał do dnia 31 grudnia 1936 następujące ofiary.

Leibrandt Krystyna 3 zł., Daneker Henryk 5, dla uczczenia pamięci ś. p. Adolfa Schweitzera — Rodzina 500 zł (złożone w Redakcji „Kurjera Warszawskiego"); za pośrednictwem inż. W. Richtera, II rata: Jan Neuhauser 5, Leonja Machowska 3, Emil Gumpert 3, Teodor Schmidt 3, Edward Nyczke 2, Z. Kautsch 2; Gustaw Szenkler 10, Olga Reiter 10, Klara Kühne, Żarnowiec nad Pilicą 3, Henryk Szenk 25, Gustaw Brick 15, Pytkowski 2, Zach Adolf 5, prof. Jerzy Lefeld 20, Leonard Cybe 5, Stefan Drab 1, Senator L. J. Evert 50 (XV rata), Artur Waksenbaum 1, Matylda Hejman 3.

Przy załatwianiu czynności kościelnych pobrano w kancelarji kościelnej 10 zł.

Komitet ma jeszcze do uregulowania pozostałość należności za blachę miedzianą w kwocie Zł. 3.662.24, pożyczkę bankową w sumie Zł. 7.500, różne Zł. 137.76, razem Zł. 11.300. Konto czekowe Komitetu w P. K. O. Nr. 28.675.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców, 2 dziewczynki i 1 neofitkę.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 17 stycznia, II Niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie (Łuk. 4. 16 — 21 Izaj. 61. 1. 2) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Łuk. 4. 16 — 21, Izaj 61. 1. 2) Ks. past. Michelis.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. Ruger.
„ 10.30 rano „ na Nowym Bródnie Ks. Ruger.
„ 3.30 pp. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 5 wiecz. „ w sali konfirm. Ks. wik. Hławiczka.
„ 6 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

UWAGA: Pierwszy tekst jest przeznaczony do odczytania przed ołtarzem, a drugi podkreślony — na tekst do kazania.

Dnia 19 stycznia 7.30 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 21 stycznia 8 w. naboż. bibl. w sali konf. Ks. prefekt Krenz.
Dnia 22 stycznia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 17 stycznia nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloch.
Dnia 17 stycznia o godz. 11.15 naboż. dla dzieci. Ks. Sen. F. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 17.I. do 23.I. 36 r.

Niedziela dn. 17.1. 1937 r. 8.00 Audycja 8,00 Audycja 12.03 Poranek muzyczny 14,45 Muzyka 15.30 „Audycja dla wsi" 16.00 „Zielone kolędy" 16,15 Słuchowisko 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" 19,20 Płyty 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21,30 Recital fortepianowy 22,00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 18.I. 1937 r. 11,30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert 12.50 Pogadanka 15.15 Płyty 15,55 „Wszystkiego po trochu" 16,15 „Skrzynka językowa" 16.30 Audycja 17,00 Odczyt 17.15 Pieśni Bethovena 17.35 Muzyka 18,50 Reportaż 19.00 Audycja strzelecka 19,30 Koncert 21.00 Słuchowisko 21,30 „Na chłopskim weselu" 22,00 Koncert symfoniczny 23,00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 19. I. 1937 r. 11,30 Audycja dla szkół 12.03 Muzyka 15.15 Piosenki 16.30 Muzyka 17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17.30 Sonaty skrzypcowe 17.50 Monolog 19,00 „Dyskutujmy" 19,20 Orkiestra P. R. -0,00 Koncert 21,50 Muzyka 22,30 „Poezja powstania styczniowego" 22.45 Muzyka taneczna.

Środa dn. 20.I. 1937 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Muzyka 15,15 Uwertury i fantazje operetkowe 16.10 Audycja dla dzieci 16.25 Koncert 17,00 Odczyt 17,15 Koncert 17.50Felieton 18,50 Pogadanka 19.00 Opowiadanie 19.20 Muzyka 21,00 Koncert chopinowski 21,40 Koncert 22,40 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 21. I. 1937 r. 11,30 Poranek muzyczny 12,03 Arie operetkowe 12,50 Pogadanka 15.15 Muzyka 16.35 Pieśni 17,00 Odczyt 17.15 Koncert 19,00 Słuchowisko 19,45 Orkiestra 21,00 Sylwetki kompozytorów polskich 21.45 Muzyka 23,00 Koncert.

Piątek dn. 22.I. 1937 r. 11.30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert 15,15 Pieśniarze murzyńscy 16,30 Muzyka 17,00 Felieton 17.15 Dwie serenady 18.50 „Karnawał na wsi" 19,00 Fragment 19,20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Fragment operowy 20,00 Pogadanka 20.15 Koncert symfoniczny 22. 0 Skecz 22,45 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 23.I. 1937 r. 11.30 Śpiewajmy piosenki 1 .03 „Piotr Mascagni" 14.30 Audycja dla dzieci 15.15 Koncert 16.15 Melodie Georga Bizet'a 17.00 Koncert solistów 19.00 „Audycja dla Polaków zagranicą" 19,30 Wiązanka melodii 20.30 Nowości literackie 21,00 Muzyka 22,00 „Wesoła Syrena" 22.30 Muzyka taneczna.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15